

GAZETA OSTRZESZOWSKA MA 100 LAT!

Jej wydawcą i redaktorem był Marian Malinowski.

Do organu urzędowy magistratu, w którym umieszczano wszelkie potrzebne informacje i ogłoszenia. Potem „GO” nabrała własnego formatu, a jej wydawcą i redaktorem, M. Malinowski, mógł wykonać się wena twórczą i polotem. Jako działacz społeczny, kościelny i samorządowy, a także radny miejski był człowiekiem „dobrze poinformowanym”, z czego niewątpliwie umiał skorzystać. Informacje urzędowe, owszem, też były drukowane, ale w dodatku do gazety - „Orędowniku Ostrzeszowskim”. Do 1931 r. „Gazeta Ostrzeszowska” miała tylko dwie strony - na pierwszej znajdowały się zwykle informacje ze świata i z Polski, na drugiej - ogłoszenia ostrzeszowskie,



nego, ciekawego, a niekiedy śmiesznego lub groźnego się wydarzyło.

**MARIAN MALINOWSKI -
TWÓRCA
„GAZETY OSTRZESZOWSKIEJ”**

Marian Hipolit Malinowski, ur. 11 sierpnia 1882 r. w Izbicynie, powiat kolki, syn szewca Jana Malinowskiego (ur. 26.06.1846 r. w Topoli, pow. Odolanów, zam. Grabów) i Eleonory Malinowskiej z d. Bielawskiej (ur. 25.10.1854 r. w miejscowości Panienka pow. Pleszew, zam. Grabów). 8 października 1912 r. wziął w Berlinie ślub z Aniłą (Adel) Ligocką. Matężństwo zamieszkało w Ostrzeszowie.

W okresie międzywojennym aktywnie organizował życie społeczne i kulturalne w Ostrzeszowie, pełniąc szereg ról publicznych, m.in. w latach 1921-1925 był

przewodniczącym rady miasta, a w 1934 i 1939 - wiceburmistrzem. Zaangażował się również w życie społeczne i kulturalne. W 1920 r. sprawując funkcję skarbnika plebiscytowego. Jako właściciel drukarni należał do Towarzystwa Przemysłowców, które w 1920 r. wprowadziło sekcję Towarzystwa Terminatorów. 24 stycznia 1912 r. został wybrany do rady opiekuńczej Towarzystwa Terminatorów. Aktywnie uczestniczył w sekcjach teatru amatorskiego i towarzystwo śpiewaczych. W latach trzydziestych wiceprzewodniczącym Dozoru Kościelnego oraz rentent w parafii farnej. 8 listopada 1931 r. wystawiono sztukę „Dla Chrystusa”, którą wyreżyserował. We współpracy z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży Miejskiej zorganizował wiele widowisk i spektakli teatralnych. W 1938 r. został wybrany na wiceprezesa Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP), organizując paraimitacyjne, promujące lotnictwo sportowe, komunikacyjne i wojskowe, w roku 1939 r. został jej prezesem.

Marian Malinowski zmarł 6 lutego 1965 r. w Ostrzeszowie.

Z „Gazety Ostrzeszowskiej”...

Zastęp P.R.

„Kobieto puchu marny, miast bawić się w politykę, w rzucanie dyskiem i robienie pyskiem - weź się do talerzy, a będziesz się dla ciebie i większym jeszcze zyskiem”. - I słusznie drużny kształcają i gospodarczo, bo wiedzą, że to dla życia jest ogradzającą. Takich kursów praktycznych było kilka: dwudniowa Wystawa P.R. z akademią. Drużny uczestniczyły w 3-dniowym kursie Przewodniczek P.R. w Kępnie, urządzono jedną wycieczkę do Niedźwiedzia itp. Dyplomowano dyplom uznania za krzewienie oświaty rolniczej w powiecie i dyplom uznania za najpiękniejszą zestawienie zbiorów 12.

zamieszczane przez działające na naszym terenie towarzystwa i organizacje społeczne - informacje o spotkaniach, zebraniach, odezwy, a także drobne ogłoszenia np. o zgonach.

W 1931 r. zmieniła się ramówka i zwiększyła objętość pisma. To już były cztery strony, a zatem ilość informacji także się podwoiła. Częściej pojawiały się większe opracowania, dotyczące np. historii Bractwa Kur. historii, czytelni ludowych, czy TG „Sokół”. Wychodziły również dodatki i numery specjalne - opisujące polskie tradycje związane ze świętami.

Od 1937 r. bezpłatnym dodatkiem do „GO” był „Tygodnik Parafialny”, tworzony przez ks. Kucharskiego. Trzeba też zauważyć, że jej nakład zmniejszał się mimo zwiększonej objętości pisma, z 3.700 do ok. 1000 sztuk.

Dziś „Gazeta Ostrzeszowska” jest nieocenionym źródłem informacji i kroniką wydarzeń, opisującą trochę staroświeckim, ale jakże urokliwym językiem, to, co w ówczesnym Ostrzeszowie ważyło się.

O swoim pradziadku i ich wspólnych ścieżkach opowiada GRZEGORZ KOSMAŁA - artysta fotografik

- Każdy w rodzinie wiedział, że pradziadek Marian Malinowski wydawał gazetę, tworzył ją, udzielał się w różnych sprawach lokalnych, społecznych. W czasach rodzenia się polskości na naszych terenach pełnił różne funkcje - był przewodniczącym rady miasta i wiceburmistrzem.

Coś jednak go pchało w kierunku kronikarsko-artystycznym, co legło u początków wydawniczej działalności Mariana Malinowskiego.

- Zapewne nie bez znaczenia było wychowanie, jakie pobierał od najmłodszych lat w rodzinnym domu, gdzie mówiono po polsku i gdzie były silne związki z religią. Wielką rolę odegrało też Towarzystwo Czytelni Ludowych. Był prawym katolikiem, bardzo zaangażowanym w życie Kościoła, można powiedzieć, że poszedł w ślady wuja, który go wychowywał - Ludwika Bielawskiego.

Właściwie to wszystko zaczęło się od Ludwika Bielawskiego. W 1873 r. miał w Ostrzeszowie drukarnię i introligatornię, gdzie drukował dokumenty i ulotki. Tak się jednak złożyło, że nie miał dzieci, dlatego wraz z żoną wzięli na wychowanie po śmierci rodziców małego Mariana. I tak przyszły redaktor gazety następne lata spędził u wujostwa. Jako chłopiec zachorował na gruźlicę kości. Wtedy to była straszna, wręcz nieuleczalna choroba. Ale wówczas, jak później mówiono, zdarzył się cud. Wedle przekazów rodzinnych, wuj Bielawski zanosił usilne prośby o uzdrowienie chłopca do św. Jana Bosko. Nikt nie ma wątpliwości, że za przyczyną późniejszego świętego Mariana wrócił do zdrowia. Śladem po przebytej chorobie była zdeformowana ręka. Mimo to manualnie był bardzo sprawny, miał piękny charakter pisma. Szczęściem w nieszczęściu było to, że został zwolniony ze służby wojskowej. Dorastał w Ostrzeszowie, gdzie Ludwik Bielawski wprowadzał go w tajniki profesji drukarza. Wuj Ludwik zadbał o jego wychowanie i wykształcenie - Marian świetnie władał językiem niemieckim i rosyjskim, oczywiście też polskim. Dodatkowo wujek wysłał go na nauki do Berlina. Tam też, prócz studiów, zaczął uczyć się zawodu fotografa i litografa.

Gdzie powstawała „Gazeta Ostrzeszowska”?

- W drukarni prowadzonej przez pradziadka. Pierwotnie drukarnia Bielawskiego (od 1873 roku) znajdowała się przy ul. Kościelnej, czyli tam, gdzie

się wchodzi do „czwórki” PSS Spółem. Z tyłu była rodzinna kamienica Bielawskiego, sięgająca ul. Okrężnej i właśnie przy tej ulicy znajdowała się drukarnia Malinowskiego. W 1908 r. przejął drukarnię po wuju. Nakładem drukarni-oficyny ukazało się wiele znakomitych publikacji: czasopism, książek, druków okolicznościowych... Tam też ożywiła drukowana była „Gazeta Ostrzeszowska”. Aż do 1939 r., kiedy to Niemcy zabronili jakiegokolwiek działalności wydawniczej. Po wojnie zaś taki sam zakon wydała socjalistyczna władza, a poza tym zabrała maszyny. I taki był koniec tej zasłużonej dla Ostrzeszowa drukarni.

Nie miałeś okazji poznać pradziadka, bo urodziłeś się 10 lat po jego śmierci. Mimo że Marian Malinowski żył długo, do 1965 r., to wiedza o tym, co robił, wcale nie jest tak powszechna.

- Z tego co wiem, pradziadek niechętnie opowiadał o tym, co kiedyś robił. To były takie czasy, że nieraz bezpieczniej dla wszystkich było niczego nie mówić. Dlatego ten przekaz jest fragmentaryczny.

Co zatem sprawiło, że tak dogłębnie postanowiłeś zainteresować się życiem i pracą pradziadka?

- To, co mnie do tego skłoniło, to wspólne ścieżki. Tak jak on mieszkam w Ostrzeszowie, on tworzył gazetę, ja też, choć krótko, pracowałem w gazecie, niedawno zaś dowiedziałem się, że pradziadek był fotografem, czyli znów robię to, co on. Wiele razy natykałem się na ślady działalności dziadka, splatające się z tym, czym sam się interesuję, co wykonuję, przez to jest mi bardzo bliski.

Marian Malinowski stworzył piękny album dla swojej córki, który w zasadzie pozostał nieskończony, dlatego postanowiłem go uzupełnić. W tym albumie są zdjęcia rodzinne, robione nie tylko przez pradziadka. Jest tam zdjęcie zrobione przez Malinowskiego w 1905 r.; dwa lata temu przysłał mi je Grzesiu Kuźnierczyk - zrobiło na mnie wielkie wrażenie, a jednocześnie rozbudziło ciekawość i pasję. Wspólnie ze Stasiem Kulawiakiem sprawdzaliśmy przed wydrukiem szrotki drukarskie - pomyślałem: przecież robię to samo, co mój pradziadek 90 lat temu.

Ale wprawdzie szok, a zarazem wielkie wzruszenie przeżyłem w ubiegłym roku. 3 grudnia zadzwonił do mnie p. Henryk Sabak z Mińska Mazowieckiego, który poinformował mnie,

Dziewczyne
młoda, silną do dzieci
przyjmę.
Marja Hof. mazowska
Zamkwa 192



że podczas rozbiórki domu znalazł dokumenty, które należały prawdopodobnie do mójj pradziadka. Dokładnie w mikołajki dotarła do mnie ta bardzo cenna przesyłka zawierająca „kapsułę czasu”, w której były m.in. akt urodzenia Mariana Malinowskiego, akt urodzenia jego żony A.M. Ligockiej, książeczka wojskowa, ale także rachunek zakupu maszyny „Singer” czy 24-staniowa kartka z kalendarza. Był też ostatnia rodzinna w formie 6x9 cm.

Jak Twój pradziadek znalazł się w Mińsku Mazowieckim?

- Został tam wysiedlony jesienią 1939 roku. Właśnie ta kartka z kalendarza, z datą 14 października, jest symbolicznym pożegnaniem Ostrzeszowa na długie lata okupacji. Najpierw trafił do wsi Mrozy, a w 1940 r. zamieszkał wraz z rodziną Bienków w Iwoszewie, gdzie prowadził kursy pisania na maszynie i kursy z życia na maszynie „Singer”. Pełnił tam również funkcję wójta, przy końcu wojny musiał się ukrywać przed Sowietami w lesie, jako przyłaczający się do oddziałów AK, jako sanitariusz. Po wojnie wrócił do Ostrzeszowa. Socjalistyczna władza zabrała mu maszynę drukarską, co uniemożliwiło wydawanie „Gazety Ostrzeszowskiej”. Pradziadek zmarł 6 lutego 1965 r., spoczywa na ostrzeszowskim cmentarzu.

Dziękuję Ci za te wspomnienia i refleksje.

K. Juszcak



Dziadek Malinowski z wnuczką Marjusią, portret w lustrze, 20 marca 1942 r.

W tym roku, dokładnie 1 kwietnia, minęło 100 lat od ukazania się pierwszego numeru „Gazety Ostrzeszowskiej”. Gazeta wychodziła dwa razy w tygodniu - w środę i sobotę,

**Zagubiono
papiery
wojskowe.**
Uprasza się o oddanie.
Wincenty Krystlak
Ogrodowa 131

tn. że w ciągu roku ukazywały się 104 numery. Ostatni numer (69/1939) wyszedł 30 sierpnia 1939 r., czyli gazeta funkcjonowała 20 lat i 5 miesięcy.



fot. archiwum rodzinne

— Nieszczęśliwy wypadek. Jan Lentwoj z Przywieszka, syn gospodarza, jadąc z domu do Szklark Mysłyn, na wesele, tak nieostrożnie powoz, że na ul. Zamkowej, najechał na przechodzącego z swą ciotką chłopczyka 4-letniego Czesława Bojszcza. W ostatnim momencie ciotka uskoknęła w bok, a jeden z koni kopnął chłopczyka tak nieszczęśliwie, że złamał mu nogę. Widząc to furman chciał zbiec, jednak przychwycyło go. Chłopczyka umieszczono w szpitalu.

Z OKAZJI JUBILEUSZU...

Z okazji 100-lecia „Gazety Ostrzeszowskiej” zostanie wydany numer okolicznościowy, w którym znajdzie się rys historyczny dotyczący „Gazety”, jak też drukarni Mariana Malinowskiego, gdzie powstawała. Znajdą się tam także fragmenty artykułów dotyczących historii sprowadzenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej czy Sokola. Będą one uzupełnione zdjęciami historycznymi, których w ówczesnych „GO” nie było. Styl graficzny i językowy ma być zbliżony do tego, jakim „Gazeta Ostrzeszowska” raczyła czytelników. Wydawcą okolicznościowego numeru „Gazeta Ostrzeszowska” jest Stowarzyszenie ROD Wieków 1916 oraz UMiG Ostrzeszów.

Stulecie „GO” uświetnione zostanie także wystawą plenerową na Rynku, a wszystko odbywać się będzie w ramach festynu 3-majowego, którego atrakcją ma być zjazd samochodów.

Organizatorzy, chcąc nawiać do epoki, w jakiej wydawana była „Gazeta Ostrzeszowska”, zachęcają społeczeństwo do ubrania strojów w stylu lat 20. Punktem kulminacyjnym festynu będzie zrobienie zbiorowego zdjęcia „w stylu retro” starym aparatem.

ZAPRASZAMY!